ROCZNIK XXVI. MARZEC 1931 Z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika"  
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

PRZYPOMNIENIE.

„Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie, bujnym jest jak ojczysta ziemia; lecz jak ona, wymaga pilniejszej uprawy, pewniejszego łoża, zgoła natężenia, staranności i pracy, którym sprzyja mniej lub więcej, lecz których nigdy całkowicie nie zastępuje natura".

Z rozprawy, odczytanej przez Stanisława Kostkę Potockiego na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w styczniu 1812 r.

1. ZATRACENIE ZNACZENIA.

(pić a poić, zamknąć a zawrzeć, ocknąć)

W języku żywym wszystko jest płynne: grupy i kategorje zmieniają się, rosną lub maleją, a nawet w zakresie znaczenia jednego wyrazu zachodzą zmiany wskutek lego, że pewien odcień znaczenia bierze górę nad innemi rzadszemi i nadaje nowy charakter całemu słowu. Jeżeli się to dzieje bez szkody zrozumiałości, zwykle się to pomija milczeniem; ale jeżeli się zaniedbuje pewne przemiany ze szkodą jasności mowy, wtedy należy wyraźnie zaniedbanie wytknąć.

Czasownik pić jest przechodni, t. zn., że przedmiot jego stawiamy w bierniku np. pić wodę, ale jego złożenia z przyimkami stosownie do przyimka, zmieniają rząd i znaczenie, Na-pić się łączy się z dopełniaczem cząstkowym, bo wyraża napicie się pewnej ilości a więc: napić się wody: tak samo upić wody. mleka Ij. część pewną wypić.

Ma tedy upić wyraźne swoje znaczenie; z zaimkiem się znaczy: oszołomienie się trunkiem; samo jednak upić nie może być czasownikiem przechodnim i nie może znaczyć: doprowadzić kogoś do upicia, bo na to mamy formę upoić kogo tzn. sprawić, że się upił. Zamiana upić

34

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

z upoić jest niedopuszczalna, bo wytwarza dwuznaczność a nawet stwarza nonsens (upił brata?! czy można upić część stałego ciała?). —

Innego rodzaju jest pomieszanie znaczeń czasowników zamknąć a zawrzeć. Zamknąć to znaczy tam, gdzie jest zamek, z pomocą zamku przymocować tak drzwi lub wieko, że otwarcie nastąpić może dopiero po odemknięciu kluczem. Nie ma tego znaczenia czas. zawrzeć: zawrzyj drzwi, okno, szafę tzn. przysuń ręką część ruchomą tak, aby nie było otworu. Przeciwieństwem jest otwórz (ot-wierać a za-wierać). Jeżeli kto rozróżnia le dwa wyrazy a otrzyma polecenie zamknij — szuka klucza i jego obrotem sprawia, że drzwi nie mogą być bez klucza otwarte. Jeżeli się powie zawrzyj drzwi, zamknie je co najwyżej klamką, aby nie były otwarte.

Zwykle nie rozróżniamy znaczenia zamknąć a zawrzeć, i na niekorzyść wyrazu drugiego używamy o zawarciu tylko pierwszego.

Inne znowu zaniedbanie spotykamy w czasowniku ocknąć (o-ckną-ć), który jest znaczeniem dokonany i ma formę częstotliwą (powtarzającej się czynności) o-cyk-a-ć, napotykaną u Mickiewicza i innych pisarzy, ale w pospolitej mowie zapomnianą. (Tk-ną-ć — tyk-a-ć; sp-a-ć — syp-ia-ć, po-mn-ę — ws-po-min-a-ć; drg-ną-ć — po-dryg-a-ć; wy-rw-a-ć — wy-ryw-a-ć itp.).

Ale nie dosyć, że zapominamy formy częstotliwej, ale czynimy z formy dokonanej nieprzechodniej formę przechodnią: ocknął go, co jest niedopuszczalne; używa się bowiem tylko zaimkowo: ocknął się; w znaczeniu przechodniem musi się użyć czasownika obudzić, obudzić go. To przechodnie znaczenie czas. ocknąć zbliża się charakterem do znaczenia upić go, któreśmy już powyżej objaśnili i potępili.

tego rodzaju „drobiazgi" jakby ktoś słusznie mógł nazwać to nasze roztrząsanie, może nie są pierwszorzędnej wagi, ale świadczą z jednej strony o braku wykształcenia językowego i przez to o braku sumienia językowego, z drugiej strony zubożają język i przyczyniają się nie do jego jasności a więc większej zrozumiałości, ale do większej niejasności i zagmatwania.

A to nie jest cechą poprawności. R. Zawiliński.

1. WDZIĘCZNA PRACA .

I.

W trudnem położeniu jest dzisiaj miłośnik poprawności mowy — ten taki zwykły, szary miłośnik, co to nie nauczył się jeszcze lekceważyć przesądów czyścicielskich, — gdy wypadnie mu szukać rozstrzygnięcia niejednej wątpliwości językowej. Ogólny słownik polski, choćby był pod

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

35

ręką, nie zawsze go objaśni: słownik notuje niemal wszystko, co żyje w języku, rzadko się wdaje w zalecania. Słownik ortograficzny jest znów zbyt lakoniczny; daje radę, ale jeśli ta n.p. nie trafi ci do przekonania, nie dogadasz się z nim: milczy jak mumja. Z wątpliwościami podróżować tedy trzeba do książek specjalnych, do roczników Poradnika itd.

I tu się zaczyna umartwienie...

Kopalnia wszelkich porad — nasz Poradnik — nie posiada niestety, ogólnego skorowidza; szukać w rejestrach dwudziestu kilku książek jakiegoś wyrazu — to szukać szpilki w stogu siana. Zresztą czyż wiele osób posiada cały zbiór wydawnictwa? Często przytem dalsze roczniki przynoszą sprostowania poprzednich tak, iż nie wiadomo, czy coś, co udało się znaleźć, dajmy na to, w siódmym roczniku, nie będzie odwołane w siedemnastym. Wreszcie Poradnik z charakteru swego jest dość niejednolity: jedne wskazówki pochodzą od redakcji, inne od przygodnych znawców różnego kalibru.

No, a owe książki specjalne, które pouczają, jak mówić i pisać? Tu zdany jest człowiek wprost na przypadek: ma np. Skobla w szafie, — gotów oburzać się z nim razem na „ohydne twory“ w rodzaju ofiarność, unicestwienie, streszczenie, zawartość. Za stare? — dobrze; chodźmy do nowszego: rzućmy okiem do książeczki Wróblewskiego „2000 błędów językowych"; znajdziemy tam takie „błędy", jak anatomja, zamiast której lepsze ma być rozczłonkownictwo, — handel, co powinien rzekomo ustąpić targownictwu, zwolennik morza, co ma się niby nazywać morzenistą i tym podobne smutne wesołostki. Pośród tych krańców, Szczerbowicz np. kruszy kopję o biernik kopią. Francyą (czyli dziś: o kopję, Francję), Krasnowolski powstaje przeciw nieokreślonemu liczebnikowi od paru tygodni, bo to jakoby niemieckie (rzucam tylko przykłady) a znów czcigodny nestor poprawności prof. Kryński daje przekonywające, ale beznadziejne już pono pouczenia o końcówkach przymiotnikowych ym/em. A Walicki, a Passendorfer, a Król?... — zresztą urywam, nie piszę tu bowiem bibljografji przedmiotu.

Krótki sens, że w dzisiejszym stanie rzeczy wątpiący miłośnik tak wiele ma różnokolorowego materjału informacyjnego, że aż go — nie ma wcale. Otóż, za wdzięczną pracę dla miłośników poprawności, posiadających oczywiście warunki po temu, uważałbym ułożenie encyklopedycznego słownika poprawności, któryby zawarł jak najwięcej wątpliwych zwrotów i form, i w układzie abecadłowym podał nie tylko ich poprawne brzmienie w ujęciu autora, ale w razie różnicy poglądów, dał wyjaśnienie, co który ze znawców i gdzie o tem powiedział. Czytelnik, mając te różne poglądy na każdy wyraz, przytem wsparty radą autora, samby mógł sobie wybrać, co mu trafi do przekonania. Możnaby, oczywiście, pominąć wskazówki przestarzałe. Plątwę więc różnych porad,

36

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

w różnych rozrzuconych miejscach,, uporządkowałoby się w ten sposób; mielibyśmy taki ogólny kuferek, do którego możnaby sięgać po- radę w razach wątpliwości, nie, jak dzisiaj, ogrom splątanej, kłócącej się często z sobą pstrokacizny.

Praca to ciężka, praca, wymagająca przygotowania językowego, oczytania, zamiłowania, choć nie bezwarunkowo znów dyplomowanej „uczoności"; wiadomo, że uczeni poloniści często stawiają t. zw. poprawność na szarym końcu, zato nieraz ich gniewa, że ludzie „cywilni" w tej sprawie zabierają glos. A pamiętajmy, że ani Skobel (lekarz), ani Walicki (dziennikarz), ani Szczerbowicz (klasyk), uczonymi polonistami nie byli, a mimo to pożytek jaki taki językowi przynieśli. Poczucie poprawności to raczej talent, niż nauka.

Rozumiem, że i w takim słowniku, bez względu na to, ktoby go napisał, o żadnych kanonach mowy być nie może, bo w co jak w co, ale w różnomyślność tośmy zawsze bogaci; język zresztą zmienia się z modą nawet, dzisiejsze formy pomrą kiedyś, narodzą się inne, — ale mimo wszystko książka taka byłaby zwierciadłem obecnego stanu języka literackiego, — a tośmy następcom swoim powinni. Mamy już, w tej dziedzinie dorobek dwu-trzech pokoleń i nie należałoby go rozstrzelić po starych szafach bibijotecznych (jeśli już zgoła nie po śmietnikach).

Oczywiście, na lata to przedsięwzięcie; robota dla młodszych sił; ale robota według mego zdania, wdzięczna.

I jeszcze jedno: zasadniczym brakiem naszych wskazówek poprawnościowych jest — brak perspektywy. U nas krótko pisze się w podręcznikach: to błąd, lak się nie mówi — i sprawa skończona. Mojem zdaniem, nie. Tu jest cala gania odcieni: mogę powiedzieć coś zupełnie źle, powiedzieć nieszczególnie, powiedzieć od biedy, powiedzieć poprawnie, powiedzieć wykwintnie wreszcie. To rozróżnić jakoś potrzeba, bo inaczej, nie rozumiejąc się wzajem, nie porozumiemy się nigdy. Możnaby w tym celu cyframi np. od 1 do 5 odróżniać stopnie poprawności lub błędu. Cyferka taka, dodana w nawiasie do wyrażenia bądź do wyrazu, byłaby znakiem strzelistym od autora do czytelnika i w nieskomplikowany ten sposób porozumieliby się oni prędko. Cieniowanie byłoby, oczywiście, już osobistą własnością autora; mógłby się czytelnik z poglądem zgodzić albo i nie zgodzić, ale przynajmniej radęby miał.

Za wiele zachodu w stosunku do korzyści, powie mi ten i ów z obozu gromicieli poprawnościowców pur sang, no, — ale gdy kto słońc na niebie rozpalać nie zdolen, czy za złe mu brać, że skromne choć kaganki we mgle zapala?

Ale warunek: trzebaby przed wdaniem się w tę całą awanturę o melodje się wesołe (postarać, by tekst pod muzykę podłożyć i w „Rybiem Oku" prawdy swe w kupletach do wierzenia podawać, — inaczej, wątpię,

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

37

czy najpożyteczniejsze wskazówki tego rodzaju — światłoby dzienne kiedy ujrzały...

(Warszawa) Jan Rzewnicki.

II.

Sprawa poruszona przez p. Rz. ma niewątpliwie pewne znaczenie. Zebranie w jedną książkę choćby treści 25 roczników „Poradnika" a zwłaszcza słownika omówionych w nim wyrazów i zwrotów, ułatwiłoby niejednemu gorliwemu miłośnikowi poprawności językowej poinformowanie się o tem, co o tem powiedziano.

Ale — jakkolwiek praca taka nie przechodziłaby sił nawet starego redaktora, i chętnieby ją podjął, skąd wziąć środków na jej wydanie? Obliczam w przybliżeniu objętość takiego „indeksu" na 10 arkuszy, jakkolwiek jestem pewien, żeby to nie wystarczyło, bo jeżeli druk będzie drobny, skład będzie drogi, jeżeli druk będzie zwykły, papieru będzie potrzeba więcej. Ale przypuśćmy, żeby wystarczyło arkuszy 10 to koszt papieru i druku dla 1000 egzemplarzy wyniesie najmniej 3000 zł. (po trzysta zł. od arkusza) czyli, że 1 egz. będzie kosztował zł. 3. Po tej cenie jednak sprzedawać go nie można, skoro onaby zaledwo pokryła koszt druku po sprzedaniu 1000 egz. Jeżeli się przy kalkulacji weźmie na uwagę, że się takich indeksów nie sprzeda więcej jak najwyżej 300, że księgarzom za sprzedaż trzeba dać 1/3 ceny — to trzeba ustanowić cenę najmniej na 5 zł. a i wtedy dopiero po sprzedaniu egz. 900 kosztby się wrócił.

Zamiar tedy jest trudny do wykonania.

Gdyby zaś pomyśleć o opracowaniu takiej „Encyklopedji poprawności" jak ją obmyślił p. Rz. objętość niewątpliwie doszłoby do 30 arkuszy, koszt tedy potrójny i — potrójna strata, bo amatorów na taką encyklopedję równieżby się nie znalazło prędko tysiąc, chyba w wielu latach...

Jeszcze wiara w skutek takiej encyklopedji możeby potrafiła wiele trudności osłodzić. Ale ja i wiary w to nie mam, ale wierzę w skutek dobrego i stosownie zestawionego — słownika frazeologicznego.

Co to ma być?

Należałoby zestawić przykłady z najwybitniejszych prozaików ostatnich stuleci. Sądzę, że po Krasickim, możnaby wciągnąć do tego pisma Niemcewicza, Śniadeckich, Brodzińskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, (powieści) Zacharjasiewicza, Orzeszkową, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego, Tetmajera, Daniłowskiego, i może jeszcze kilku młodszych i dzieła ich wybrane rozbić na równego formatu karteczki, notując na każdej jedno zdanie (od kropki do kropki) i zaznaczając, skąd ono wyjęte. W tych zdaniach wystąpi przedewszystkiem tzw. rząd czasowni

38

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

ków, rząd rzeczowników odsłownych, wystąpi użycie form dokonanych i niedokonanych, postaci przechodnich i nieprzechodnich, użycie realne i przenośne słowem to wszystko, co nam nieraz zaprząta głowę, i nad czem się męczymy — tak, czy tak dobrze — a przecież na to nam tylko odpowiedzieć potrafią ci, którzy ten język nowopolski literacki stworzyli, ci mistrzowie języka, którzy jedynie wyrok wydać mogą.

Każdy otworzywszy taki słownik np. pod słowem ograniczyć zobaczy w przykładach, którzy pisarze składali to słowo z przyimkiem do (ogr. do czego) a z przyimkiem na (ogr. na czem). Ilość przykładów lub znaczenie pisarza, będzie dla poszukującego argumentem, który im poleci użycie takiego lub takiego zwrotu, i tu nie pomoże nic: „u nas się tak mówi“ — bo w języku literackim wspólnym wszystkim — tak się pisze.

Częściowe, fragmentaryczne posiadamy takie wyciągi i wiemy, jakie nam oddają usługi. Słownik taki, do którego materjał musiałby być zgromadzony najpóźniej w jednym roku przez 100 przynajmniej ludzi dobrej woli, którzyby usłuchali rad i wskazówek kierującego i ściśle je wykonali, mógłby nawet jeden człowiek temu oddany opracować w jednym roku i przygotować do druku — jeżeliby tylko miał zapewnienie, że się znajdzie nakładca, i ten słownik najmniej 2-tomowy wyda rychło, chociaż bardzo rychło koszt nakładu mu się nie wróci.

Taki „słownik frazeologiczny" jako przyjaciel i doradca każdego myślącego inteligenta zaważyłby mojem zdaniem znacznie więcej i skuteczniej na poprawności języka polskiego, niż wszystkie „antibarbarusy" „tirocinia" przewodniki, przestrogi, wykazy błędów itp.

Gdybym miał lat mniej o połowę, niewątpliwiebym się do niego zabrał. Ale obecnie — radaby dusza do raju...

R. Zawiliński.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Postać dokonana czy niedokonana?

Pomimo wyraźnej napozór różnicy między postaciami dokonanemi i niedokonanemi rzeczowników odsłownych często nasuwają się wątpliwości, której z nich użyć.

Jeżeli na proszku na ból głowy jest napis „sposób użycia“, to trafne, ale jeśli na butelce z lekarstwem, którego się używa kilkadziesiąt razy, jest napis „sposób używania" to wydaje się napis niewłaściwy, a nawet rozwlekły.

W sprawozdaniu pisze się, że pewne prace już są „wykonane" a inne są „w opracowaniu", choć rozumując wypadałoby użyć postaci niedokonanej „w opracowywaniu", która jednakże wygląda niezgrabnie.

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

39

Mówimy o potrzebie utrzymania porządku często tam, gdzie na myśli mamy ciągłe utrzymywanie go.

Mówimy, że dzieci są na utrzymaniu rodziców, choć najwyraźniej chodzi tu o utrzymywanie.

Instrukcja o taktyce kawalerji ma nagłówek „Zasady użycia kawalerji". Zdaje się, że to niewłaściwe, bo nie chodzi o jednorazowe użycie, ale używanie kawalerji, co wyglądałoby niezgrabnie.

Czasem nie chodzi o zaznaczenie postaci dokonanej czy niedokonanej, ale tylko o potraktowanie jednolite, przyczem jedna z form wychodzi niezgrabnie. Np. nagłówek ustępu w Regulaminie piechoty: Ładowanie i rozładowywanie karabina. Rozładowywanie jest rozwlekłe, ale użycie postaci dokonanej rozładowanie nie nadaje się, skoro ładowanie ma postać niedokonaną i skoro tu chodzi o powtórzenie czynności, a więc postać niedokonaną. Zwłaszcza przy wyliczaniu szeregu czynności następujących po sobie w jakimś przepisie razi używanie rozwlekłych postaci niedokonanych.

Jak z tego wybrnąć?

(Warszawa) J. Kossowski.

Sprawa to często lekceważona, zwłaszcza przez tych, którzy nie umiejąc się wmyślić i wczuć w język albo przesadzają pisząc: wykańczać. spaźniać się, albo niedosadzają, ustalenie zam. ustalanie. Zwraca na to szczególną uwagę prof. К. Król w swych „Wskazówkach językowych do tekstu wydawnictw urzędowych" (Warszawa 1928), i tak pisze (na str. 15.) podawszy 15 przykładów błędnego użycia:

„W powyższych przykładach razi nieodczuwanie przez piszących różnicy między t. zw. formą dokonaną a niedokonaną. W języku polskim (jak i w innych słowiańskich) są czasowniki, oraz utworzone od nich rzeczowniki odsłowne na -nie i -cie, 1) dokonane np. ustalić — ustalenie, wykonać — wykonanie; wydać — wydanie; rozpoznać — rozpoznanie itd. 2) niedokonane np. ustalać — ustalanie; wykonywać — wykonywanie; wydawać — wydawanie, rozpoznać — rozpoznawanie itd. Takie pary form nie różnią się od siebie zasadniczem pojęciem czynności lub stanu, czyli znaczeniem, lecz różnią się przywiązanem do nich pojęciem granicy w czasie: niedokonane oznaczają czynność i stan bez ograniczenia w czasie, dokonane oznaczają czynność lub stan z ich zakończeniem („dokonanem"). W języku francuskim, angielskim, niemieckim i in. niema takich par odpowiadających sobie czasowników i rzeczowników odsłownych, i dlatego dla Francuza, Anglika, Niemca i in. właściwe używanie naszych form dokonanych i niedokonanych stanowi jedną z największych trudności.

40

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

Polak powinien szanować tę właściwość polszczyzny i nie poddawać się pod tym względem obcemu wpływowi; w przeciwnym razie przyczynia się do ubożenia swojego języka".

Trzeba jednak dodać, że niektóre rzeczowniki odsłowne zatraciły wyrazistość znaczenia. Np. „używanie lekarstwa" a „użycie lekarstwa" prawie się nie różni od siebie, i mybyśmy nie czynili tego wyróżniania przy proszku a lekarstwie.

Tak samo „w opracowaniu" nie jest dokonaną czynnością, a w „opracowywaniu" zupełnie się nie używa, tak jak się pisze „w przygotowaniu" a nie: „w przygotowywaniu"; „utrzymanie" nie „utrzymywanie".

„Rozładowywanie" jest samo w sobie niezgrabne i jest niepotrzebnem tłumaczeniem niem. entladen; „ładowanie" i „wyładowanie" zupełnieby wystarczyło.

Jeżeli uwzględnianie tej właściwości polszczyzny jest konieczne, nie konieczne jest daleko posunięte rozumowanie i rozpyłkowanie. Naukowo opracował tę kwestję Szwed S. Agrell pt. „Przedrostki postaciowe czasowników polskich". Mat. i prace Komisji jęz. Ak. Umiej. t. VIII (Kraków 1918) str. 619 (!) — gdzie wyróżnił aż 20 różnych typów znaczenia dokonanego i niedokonanego. —

1. Należność a należytość?

Piszę: „należność", bo z „należytością" nie mogę się oswoić. Spotkałem „należytość" w „Volumina legum", u nas jednak stale używają zwrotu „należność" i w mowie i w piśmie. Zresztą nietylko u nas, na Wołyniu: używają wyrazu „należność" i w Warszawie i w Krakowie. Bo mi się zdaje, że „należyty", to odpowiednik: właściwy, stosowny, a „należny" — co się komu należy. Można pracować „należycie", nie doceniać czegoś „należycie", nie rozumieć „należycie" i t. d. W „Polsce" (24. I. 1931, Nr. 24) w ust. „Watykan i Czechosłowacja" czytam: „...musi być przedewszystkiem należycie wykonany dotychczasowy modus vivendi". W innem miejscu — „Katolicy wobec bezrobocia" ...„list ten (biskupów austrjackich) — znalazł należyty oddźwięk w kołach katolickich". To z Warszawy. W „Życiu św. Alojzego Gonzagi — X. Meschler, Kraków, 1923, Nr. 363: „Wyżej postawieni powinni świecić przykładem należytej służby Bożej ludowi i poddanym"... „On... korzystał z każdej sposobności, by Bogu złożyć publicznie należną daninę czci i uwielbienia". Więc służyć Bogu można należycie, oddając należną Mu cześć, bo się ona Jemu należy. Tak to rozumiem. Może się mylę? Mam w swojej bibljotece Słownik warszawski i Dobór wyrazów, a pomimo to „należytość" mię razi i nie mógłbym tego wyrazu użyć w znaczeniu długu czy należności.

(Łuck) X. Fil. Cz.

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

41

* Możeby i dobrze było wyróżniać znaczenie przymiotników należny i należyty i rzeczowników pochodnych: należność i należytość — atoli nietylko w mowie powszedniej, ale i w literaturze niema tego wyróżnienia jak świadczą słowniki, któreśmy przejrzeli. Pochodzi to stąd, że jedna i druga kalegorja opiera się na osnowie należ- mającej zawsze to samo znaczenie, a przyrostki -ny czy -ity nie mają tak przeciwnych własności, aby oba przymiotniki wyróżniały wyraźnie. O rzeczownikach niema co mówić — te mają wspólną końcówkę -ość która tworzy pojęcia umysłowe. Wyróżnianie tedy znaczeń, jakkolwiek uzasadnione, nie spotka się ze zrozumieniem, bo podstawa podziału i wyróżnienia bardzo subtelna. (Należny = co się komu należy; należyty = właściwy, stosowny, przynależący).

1. Oszustny czy oszukańczy?

W „Czasie" z 25. I. b. r. czytam: „Zbrodnia oszustnego podpalenia". Pierwszy raz się spotykam z tym przymiotnikiem.

(Kraków) S. F.

* „Oszustny" notuje Słow. Warsz, jako wyraz archaiczny i mało używany. Słyszymy zawsze oszukańczy.

1. Polny a polowy?

Mówimy i piszemy: ścieżka polna, kwiatek polny, konik polny. Dlaczego więc upiera się wojsko polskie przy wyrazach takich, jak artylerja polowa czy też kuchnia polowa? Może jednak się mylę i może rzeczywiście są jakieś różnice między przymiotnikami polny a polowy. Proszę o wytłumaczenie.

(Dalki) A. N.

* Polny jest przymiotnikiem pierwotnym i dawnym; nazywano nawet hetmana polnym. Polowy jest przymiotnikiem nowszym i zajął już wszelkie nowsze nazwy.

Różnicy znaczeń między niemi niema.

1. Skrzypaczka czy skrzypczyni?

W Światowidzie (nr. 1. rok VIII. z dnia 4 stycznia 1931 r.) na stronicy 11 czytamy: Irena Dubiska, doskonała skrzypaczka polska.

Czy nie należałoby pisać i mówić zamiast „skrzypaczka" — skrzypczyni, gdyż uważam formę pierwszą za niesłuszną i to z tej przyczyny, iż w języku polskim tworzymy żeńskie iormy rzeczowników od męskich rzeczowników n. p. prezes-ka, dokior-ka, nauczyciel-ka, lub dodajemy do samego pnia końcówkę żeńską np. gospod(arz)-yni, mistrz-yni. kraw(iec)-czyni, a więc skrzyp(iec)-czyni. Może ktoś powiedzieć, że mamy podobną żeńską formę rzeczownika do formy „skrzypaczki" n. p. rodaczka, lecz to zupełnie inna rzecz, bo męska forma tego rzeczownika brzmi rodak, więc słusznie rodaczka.

Pytam się więc, czy ze względów wyżej przytoczonych niemam

42

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 8

słuszności, jeżeli forma męska od skrzypczyni brzmi skrzypiec-(ek) a nigdy skrzy pak.

(Dalki) A. N.

* Niestety, grający na skrzypcach nazywa się skrzypek (nie skrzypiec) a na podobieństwo chlopek-chlopka możnaby utworzyć rodzaj żeński od skrzypek —ta skrzypka, gdyby nie okoliczność, że skrzypka nazywa się często instrument muzyczny zam. skrzypce. Skrzypaczkę wprowadził do literatury sam H. Sienkiewicz, i żadna skrzypczyni jej nie wyprze, chociaż nie można powiedzieć, aby skrzypaczka była utworem prawidłowym i pięknym. Zdaje się, że na taki utwór wpłynęła śpiewaczka, chociaż to inny rodzaj męski (śpiewak).

1. Ministerjum a ministerstwo?

W jaki sposób należałoby wpłynąć na dzisiejsze „Ministerstwo W. R. i O. P., „Ministerstwo" Spraw Zagranicznych itd... by nareszcie zmieniły swoje nazwy niepolskie na polskie, które brzmią: Ministerjum W. R. i O. P., Ministerjum Spraw Zagranicznych itd.... Czyż naszym organom władzy wykonawczej nie wystarczy Akademja Umiejętności? Przecież „Pisownia polska" Jana Łosia zna tylko wyrazy: ministerjum i ministerjalny, nie zaś „ministerstwo" i „ministerski".

(Dalki) A. N.

* Rady na to niema, skoro w języku ogólnym używa się jednej postaci i drugiej, a władze wszystkie w Warszawie już przyjęły ministerstwo. Zmiana nazwy i wszelakich druków kosztowałaby sumy, a takiego wydatku żadna władza nie uczyni.

1. Wypadek a przypadek?

Sądzę, że słusznie twierdzi p. J. T. Wróblewski w swoich „2000 błędów językowych" (Warszawa 1826 r.) na stronie 42/3 o używaniu wyrazów wypadek i przypadek. Dlaczegóż jednak nowo powstałe pismo p. t. „Polonista“ poprostu szasta wypadkami, kiedy rzeczywiście nie jest mowa o żadnej tragedji? (patrz „Polonista", zeszyt II. str. 46).

(Dalki) A. N.

* Ma Pan zupełną słuszność, że przypadek nie jest wypadkiem, ale cóż począć z autorami, którzy zamiast użyć: lub, albo, a raczej co drugi wiersz używają względnie, jakby język bez tego cudacznego przysłówka obejść się nie mógł.

1. Obce a swojskie?

Czy można zawsze zastąpić następujące wyrazy obce polskiemi wyrazami: zamiast decydować — rozstrzygać, racja — słuszność, transmisja (radjowa) — nadanie, definicja — określenie?

(Dalki) A. N.

* W powyższych przykładach można prawie wszędzie użyć wyrazu

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

43

swojskiego zam. obcego. Tylko transmisja może budzić pewne wątpliwości, bo jeżeliby tu jeszcze (w radiu) mogło ją zastąpić nadanie w innych razach np. we fabrykach nie można tego uczynić.

1. Wnioskować czy wznioskować?

Gzy dobrze jest mówić: „wnioskować" w znaczeniu: wydobywać z przesłanek konkluzje? Czy nie należałoby mówić: „wznioskować“ — mówi się przecież: „słońce wschodzi", „żyto wschodzi", „wziąć" (nie wjąć), „wzruszać", „wzdychać", „wzniecać" itp.

(Katowice) J. Kr.

* Zarówno rzeczownik wniosek jak i pochodzący od niego czas. wnioskować opierają się na czas. noszę — nosić. Czasownik ten tworzy również złożone z różnych przedrostków jak np. od-nosić przy-nosić, wy-nosić, a potem w-nosić albo nawet wz-nosić — naturalnie z właściwą różnicą znaczenia. Kiedy coś wnoszę to wtedy nie wz-noszę, bo to wz~ ma znaczenie podnoszenia w górę, czego czasownik wnosić niema i nie potrzebuje.

Skoro tedy jest rzeczownik wniosek i od niego wnioskować (= wyciągać konkluzje z przesłanek) i zupełnie spełnia dobrze swoją służbę, skąd pragnienie, aby mówić wznioskować, które jest nawet trudne do wymówienia, i nie ma żadnego powodu do zamiany przedrostka w- na wz-?

Wnioskować nie ma żadnego pokrewieństwa ze wschodzić, wzruszać, wzdychać, wzniecać itp.

1. Wnoszę na...

Czy jest dobre wyrażenie adwokackie: wnoszę na ukaranie (lub zaprotokułowanie) zamiast proszę o... Jeśli „wnoszę" już się utarło, to czy również i konstrukcja: wnoszę „na" ukaranie?

(Katowice) J. Kr.

* Wnoszę na ukaranie jest germanizmem (Antrag stellen auf.„) i należy go unikać. Po polsku mówi się: podał wniosek o ukaranie, o zaprotokułowanie... Albo można to opisać: wniósł, aby ukarano, aby zaprotokułowano...

1. Po złotemu...

Najwięcej mnie razi wyrażenie Poznaniaków: otrzymali wszyscy zapłatę „po złotemu“ i teraz już po wszystkiemu. Czy nie powinno być: po złotem i po wszystkiem?

(Katowice) J. Kr.

* Niewątpliwie, że jestto błąd, ale bardzo rozpowszechniony. We Lwowie mówiono dawniej po guldenowi (!), pewnie obecnie mówią po złotemu. Gorzej, że jak Passendorfer notuje (Błędy językowe) błąd ten spotyka się nawet w dziełach wzorowych pisarzy, piszących po trzeźwemu (zam. po trzeźwu).

44

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

1. Takie coś...

Poznaniacy mówią zawsze takie coś zamiast coś takiego. Czy to uchodzi?

(Katowice) J. Kr.

* Karci to Biliński (Błędy językowe, Poznań 1922) i wskazuje, że to rozpowszechniony germanizm (So etwas!) „Wykrzyknik ten — pisze on — można oddać przez: Coś takiego! Czy podobna! Czy słyszane rzeczy! itp.

1. Czekać za kim?

Mówią też: wino pachnie za chlebem — i — czekać za kim — zamiast: pachnie chlebem i czekać na kogo. Co jest lepsze?

(Katowice) J. Kr.

* Znowu germanizmy Wein riecht nach Brod — ale dlaczego czekać za kim? Chyba upodobnienie do szukać za kim, które również jest germanizmem (nach etwas suchen). —

1. ROZTRZĄSANIA.

W sprawie „Sali operacyjnej".

Artykuł w zesz. 2. „Por. Jęz.“ pd tytułem „Sala operacyjna" zwraca uwagę na trudności, jakie się napotyka normalnie przy tłumaczeniu tekstów technicznych na język polski. Szczególnie niebezpieczny jest tu język niemiecki, którego złożone słowa wywołują w tłumaczu mimowoli dążenie oddania terminu niemieckiego również w języku polskim jednem słowem, co jak wiadomo udaje się tylko wyjątkowo. I tak w r. 1912 przetłumaczono niemiecką „ustawę kinową", w której między imnemi terminami znalazły się również słowa: Vorführungsraum i Vorführer. Słowa te przetłumaczono: operatornia i operator. Pomimo lego, że słowa te same dla siebie nie są źle zbudowane, uważam, że w tym wypadku nie są stosowne. Biedny tłumacz tekstu niemieckiego, mając do pokonania przeróżne trudności, zaryzykował te dwa terminy, z których pierwszy wogóle dotychczas nie jest znany, drugi zaś używany jest w dwu znaczeniach: 1. chirurga, jako wykonawcy swej sztuki, 2. fotografa, ustawiającego i dokonywującego t. zw. zdjęcia. Wówczas zatem zastosowano to słowo do nowego pojęcia tj. mechanika, rzucającego obrazy na ekran a właściwie wyświetlającego filmy. Ponieważ istotą tej czynności jest wyświetlanie filmu, zatem mechanik ten powinien się nazywać: wyświetlacz (jak zamiatacz itd.), ubikacja zaś, w której się odbywa wyświetlanie oczywiście: wyświetlarnią. Słowa te jednak jako nowotwory niechętnie są stosowane, pomimo tego, że jak przypuszczam są dobrze utworzone. Niestety, nie udało

XXVI, 3

PORADNIK JĘZYKOWY

46

mi się dotychczas usłyszeć kontrpropozycji, któraby podała równie dobre terminy, wyrażone jednem słowem.

(Kraków) inż. K. Stadtmüller.

1. POKŁOSIE.
2. Ferdynand Goetel; Kar-chat. Warszawa, 1924).

Str. 18. westchnął ledwosłysznie str. 40. poruszył się ledwoznacznie.

Są to dwa nowotwory niezgrabnie utworzone, z których drugi jeszczeby uszedł, ale w pierwszym część druga (słysznie) jest zupełnie w języku polskim nieznana.

Str. 63. przetrze się na głębinach miel płowa

str. 91. wsunęli się w rzekę gdzieś w połowie stocza

str. 98. przełęczka wąziutka i kawał grani w górze.

str. 114. paląc z nagana (?)

str. 128. obumarła szerzawa stepu

str. 176. coraz to nowe wiązki sucharzy

sir. 194. obsuwał się w dół spadzistym uciosem.

Zarówno miel, jak stoczę, szerzawa, sucharze, ucios— są to nowotwory, z których stocze, ucios, szerzawa możemy nazwać szczęśliwemu; natomiast miel, sucharze nie dosyć się jasno tłumaczy, a nagan jeżeli nie jest wyrazem obcym (nieobjaśnionym) zupełnie jest niezrozumiały.

Przelęczka jest zdrobniałym zanadto wyrazem, bo określona przez przymiotnik: wąziutka, dawałaby już dostateczne wyobrażenie o swych rozmiarach.

Na str. 24. rozdzielono wyraz apla-uz w ten sposób, że przerwano dwugłoskę au, co jest niedopuszczalne.

Na str. 125. użyto zwrotu: „udowadniać swoją niewinność wobec gromady opryszków" — zwykle się coś udowadnia komu nie wobec kogo.

mg.

1. Władysław Orkan. Wskazania. Bez roku (są dowody, że po r. 1927).

Jest to wiązanka rzeczy publicystycznych (przemówień, artykułów, wierszy okolicznościowych). Jak wiadomo, Orkan po K. Tetmajerze znakomicie wzbogacił nasz język literacki (w ściślejszem znaczeniu tego słowa) licznemi a trafnie użytemi zapożyczeniami z żywej gwary góralskiej Podkarpacia. We „Wskazaniach" wkroczywszy w obcą sobie dawniej dziedzinę prozy ogólno-naukowej, zachowuje swoistą odrębność, oryginalność stylu i języka, wzbogaconego wyrazami z mowy ludowej, lecz przejął się także niektóremi właściwościami niedbałego pomimo pretensjonalności języka pośpiesznie piszących publicystów.

46

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

Stąd wyrażenia (zapewne nie z rdzennie polskiej krynicy górskiej): str. 11 „zbójnictwo o charakterze heroicznym"; s. 11 „wojna o momentach iście homeryckich"; s. 27 „gwarę o swoistym rytmie"; s. 28 „z chorą kulturą miast o pozorach wyższości"; s. 69 „ludzi o różnych temperamentach"; s. 72 „ludzie wartościowi, a o czulszym ustroju naskórków"; s. 81 „dzienniki o wielkiej ilości nakładu"; s. 82 „w programie o tym tytule" — (gdzie wszędzie należałoby o zastąpić pospolitem z); s. 29, 42, 46 „Zrozumiałem jest, że...“; „wiadomem też jest, że...“ — (— łatwo zrozumieć, że...; wiadomo, że...); s. 77 „interes chłopa pokrywa się z interesem robotnika" — (niezaprzeczony germanizm); s. 83 ..synowie Podhala, których jest w tysiące'‘ — (niezaprzeczony germanizm). W książce wydanej na południu Polski nie zdziwi nas postać ,,rozprószonych“ (zam. rozproszonych) obowiązkami po szerokim świecie", należąca do uparcie, niemniej jednak bezzasadnie bronionych prowincjonalizmów.

K. Król

1. M. H. Szpyrkówna. Nena się uczy. („Pierwiosnków" część druga).

Poznań. 1929. Str. 149.

Zajmujący, pod względem psychologicznym trafnie nakreślony obraz życia pensjonarskiego. W innych utworach tej autorki można było spotkać nieraz rusycyzmy; tutaj brakiem swojskości trąci może tylko wyrażenie wystarczy (str. 99 i kilka razy) zam. utartego „dosyć, dziękuję i t. p.“, używanego przez nauczycieli polskich po odpowiedziach ucznia wywołanego do lekcji. Dość często natomiast spotykamy dowody hołdowania niektórym modnym usterkom z języka dziennikarskiego, zwłaszcza niewłaściwego używania przedimka o (str. 10 „znużoną, o cieniach pod oczyma i błękitnawych powiekach twarz"; str. 108 „głowa o wpółprzymkniętych oczach"; str. 135 „postać o głowie zeszłowiecznej damy"), przysłówka nadal (str. 55 „rozpamiętuje nadal Maruta; str. 91 „znać nadal przechowaną rękę) i tylekroć zwalczana forma przekonywująco (str. 16). K. Król

4. Ewa Szelburg-Zarembina. Zuch. Powieść dla dzieci.

Warszawa, 1931. Str. 142.

Zdolna i skrzętna ta autorka zamieszcza liczne utwory swoje w czasopismach dla młodzieży, książki jej należą do bardzo poczytnych i pożytecznych. Wymienioną w nagłówku powieść zaliczyć należy do zajmujących i udatnych. Język jej jest poprawny i czysty. Tem skwapliwiej zapisujemy tu uwagę, że taka książka powinnaby być wolną także od błędów ortograficznych, bo one, utkwiwszy w pamięci wzrokowej czytających, mogą stać się dla nich w przyszłości źródłem trudności i utrapień w kształceniu szkolnem. Pisownia: rozpatrzeć (zam. rozpatrzyć), rozsprzedać (= rozprzedać), nadwyrężyć (= nadwerężyć), poraz pierw-

XXVI, 3 PORADNIK JĘZYKOWY 47

szy (= po raz pierwszy) sprzeciwia się ustalonym przepisom Akademji Umiejętności (zob. Słownik J. Łosia).

K. Król.

1. ROZMAITOŚCI

Polski język łowiecki.

(dokończenie).

Nasadka — pułapka na lisy i tchórze; nawara — strawa uwarzona dla psów; nęcisko — miejsce, na którem kładzie się przynęta na zwierzęta i ptaki; niedokunka — kuna niedorosła; niedolisek — lis miody na początku jesieni.

Obielić — zdjąć skórę ze zwierzęcia ubitego np. sarny, zająca; obierz — wszystkie wogóle narzędzia, sieci i sprzęty łowieckie: objętki, obojętki — sieci, knieję obejmujące; oszczep — drążek z widłami żelaznemi w polowaniu na dziki i niedźwiedzie używany.

Piastun — młody niedźwiadek; pielesz — gniazdo ptaka drapieżnego: płot — sieć na wilki; podolska sieć — rodzaj drygubicy na kuropatwy; podsokoli — pies zdatny do polowania z sokołem; pokurcz — pies mieszaniec, z charta i kundla pochodzący, używany do łowów; pólko — miejsce do zastawiania sieci, wnyków, sideł; poły — sieci łowieckie, a zwłaszcza ich długie części połowiczne; posoka — krew czarnego zwierza czyli dzika; potarz — sznur idący aż do ptasznika, za którego pociągnięciem sieć zapada; potycz — słupki na których rozpinają się sieci; prężynka — gatunek samołówki na jarząbki; przełaj —- przecięcie drogi uciekającemu zwierzowi; przesmyk — miejsce ciasne w lesie, kędy zwierz zwykł przechodzić i myśliwi nań czatują; przystawa — pies gończy brany dla wprawy psa młodego na polowanie; płaszynka — strzelba na drobne ptactwo; pudło — lub mydło — chybienie strzału.

Rochmanna zwierzyna — zwierzęta płochliwe, ale dające się obłaskawić, np. jeleń, łoś, sarna i t. d.; rogacz lub rogal — jeleń samiec; lania — samica jelenia; cielę — jeleniątko w pierwszym roku do jesieni; jelonek — młody jeleń od jesieni do następnej wiosny; podciołek lub śpiczak — jelonek, dostający pierwszych rogów; widełek — młody jeleń, od którego rogów odrastają pierwsze gałęzie; jeleń starszy zowie się od ilości gałęzi.

Szóstak, ósmak, dziesiątak dwunastak; rohatyna — rodzaj oszczepu używanego w łowach na dziki i niedźwiedzie; rozjazd lub płachta — sieć na kuropatwy; rozporka czyli widełki do rozpinania skór lisich, zajęczych, kunich.

Sak albo cierzeniec — gatunek sieci ptaszniczej; samiec — samiec

48

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 3

sarny czyli kozioł; ściana — długi rząd sieci lub połów rozstawionych; siętnik lub sietniczy — łowczy, zawiadujący sieciami; skałka — krzemień do strzelby; skowyra — stary pies, niezdatny już do polowania; skrom — sadło zajęcze; ślepe pole — pole zimą bez śniegu; smycz — rzemień, na którym charty na polowanie prowadzą, bywa pojedyńczy, podwójny i potrójny; sokolnik, sokolniczy — łowiec, zawiadujący sokołami; stępica albo stopiec — pułapka drewniana na wilki i lisy; strażnica — buda do czatowania na zwierza, mającego przyjść do przynęty; strzała — jedna poła czyli bok sieci; szabla — kieł dzika; szaternik — ptasznik ubrany w płótno zielone; szyplik — podstawek, utrzymujący sieć ustawioną, do którego przywiązany jest potarz.

Tokowisko — miejsce, gdzie dropie, cietrzewie i jarząbki popęd płciowy zaspakajają; turzyca — sierść tura lub zająca; tykiel — drążek, na którym osadzają się sidła na ptaki.

Ulala lub hulala — głos myśliwych dla zachęty psów do gonienia; usmol — żywica, okrywająca boki dzika, ocierającego się o drzewa iglaste.

Wiązać sieć znaczy robić sieć; wiersza — przyrząd łowiecki na ptaki, ryby i raki robiony z cienkich, długich, wierzbowych rózg; wilczy slup — samołówka na wilki; witerunek czyli przywiatr — tłuszcz silnie woniejący; z odpowiednią zaprawą, oddzielnie przyrządzany na wilki, lisy, wydry i t. d., wnik wnyk — subtelna siatka na ptaki; wspar albo spar — gatunek samołówki na ptaki; wykapturzyć — zdjąć kaptur z głowy ptaka łowieckiego.

Zając bywa po myśliwsku nazywany: gach, kot, ślepak, skotak, korpal, koszlon, wacho, jepur; zasiek — drzewa pościnane jedne na drugie dla zatamowania przechodu zwierzynie z pozostawieniem miejsc wolnych, gdzie są zastawione samołówki; zawiasa — rodzaj sieci na wysokich słupkach, gdzie ptaki ciągną; zielony las — las iglasty, t. j. sosnowy, świerkowy, jodłowy lub modrzewiowy w przeciwstawieniu do lasu czarnego czyli liściowego, który zimą nie jest zielony, ale czarny; zob czyli zobia — ziarna zboża sypane jako przynęta dla ptaków na t. zw. gumienku czyli pólku ptaszniczem.

Żak — rodzaj samołówki na ptaki z rózeg plecionej.

TREŚĆ nru 3: 1. Zatracenie znaczenia przez R. Zawilińskiego. — II. Wdzięczna  
praca przez J. Rzewnickiego i R. Zawilińskiego. — III. Zapytania i odpowiedzi  
(28-40). — IV. Roztrząsania przez K. Stadtmüllera. — V. Pokłosie **mg** i M. Kró-  
la. — VI. Rozmaitości (Polski język łowiecki).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**